

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Świąciany



Miejsce i czas wydarzeń	Laski, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Fedorowicz Tadeusz (1907-2002), Jaroszyńska Klara (1911-2010), Żydzi, Izrael, stosunki polsko-żydowskie, Weksler Jakub, Weksler Batja

Pomoc siostry Klary Jaroszyńskiej

Chyba w latach osiemdziesiątych pojechałem pierwszy raz do Lasek pod Warszawą. Znałem kapelana tych Lasek, księdza Fedorowicza. Już pracowałem na KUL-u. Chciałem pojechać do Kazimierza, tam KUL ma dom, ale nie było dla mnie miejsca zupełnie, już wszystko było zajęte. I ja w czasie przerwy semestralnej pojechałem do Lasek. Napisałem do księdza Fedorowicza, odpisał: „Przyjeżdżaj. Możesz pobyc”. Tam się zaprzyjaźniłem z taką starszą siostrą, Klarą Jaroszyńską. Kiedyś ona się u mnie spowiadała. Powiedziałem jej: „Proszę siostry, nie trzeba się niczego bać. Jak z kimś jest Pan Bóg, to nic mu nie grozi. Ja żyję uratowany za pięć dwunasta”. Tak jej powiedziałem po prostu. No ale co to znaczy? Może byłem ciężko chory i za pięć dwunasta zrobiono mi dobrą operację. Tam mieszkałem w domu rekolekcyjnym, przyszedłem do domu, na stoliku napisana kartka przez tę siostrę: „Jakby ksiądz chciał mi coś więcej powiedzieć, to ja może mogłabym księdzu pomóc”. Ja chwyciłem za tę kartkę, myślę, co ta durna baba może mi pomóc? W ogóle przez myśl mi nie przeszło, że ona mnie zdemaskowała. Lecę do niej i mówię: „W czym siostra może mi pomóc?”. Ona mówi: „Niech ksiądz siądzie. Co się ksiądz tak denerwuje?”. Ja mówię: „Ja się nie denerwuję, ale ja nie lubię takich kartek. W czym siostra mi może pomóc?”. Ona mówi: „Ksiądz jest Żydem, prawda?”. Ja mówię: „Chwileczkę, co znowu? Gębę mam żydowską? O co chodzi?”, „A co to znaczy w księdza wieku być uratowanym za pięć dwunasta? W księdza wieku. Przecież ksiądz jest urodzony w czasie wojny, prawda?”. No i mnie dreszcz poleciał po skórze. Okazuje się, że to jest zakonnica, która w czasie wojny ratowała Żydów. Ona dobrze знаła tę sytuację i dla niej mój wiek, i te moje słowa były zupełnie jednoznacznym zdemaskowaniem się. Ja w ogóle o tym nie myślałem, ja sobie tak ot powiedziałem. Powiedziałem prawdę, ale do głowy mi nie przyszło, że zakonnica odkryje mnie totalnie. Więc ja się rozplakałem od razu. Mówię: „Siostro, tak, ja jestem Żydem. A w czym siostra może mi pomóc?”.

Ona mówi: „Dziecko, ja mam dużo przyjaciół w Izraelu. Mogę pisać listy, ja mogę dużo rzeczy. No, po prostu”. Wtedy były te stosunki dyplomatyczne przerwane. Więc ona zaczęła pisać listy, że tutaj żyje taki tam syn krawca. Bo ja jej powiedziałem, co ja wiem, że ojciec był krawcem i że miałem brata Samuela. I tyle tego. Odpowiedzieli jej, że takich Żydów, co mieli ojca krawca i brata Samuela, są tysiące. Ja straciłem nadzieję, że cokolwiek z tego będzie. Wreszcie w [19]92 roku – wtedy te relacje z Izraelem się poprawiły – siostra pojechała do Izraela. I ktoś tam powiedział, żeby zrobić spotkanie z tymi, którzy przeżyli wojnę. Zrobili to spotkanie i siostra mówi, że żyje syn krawca, krawiec był jeden w tym miasteczku, miał brata Samuela. To ci od razu: „Przecież to Jankele Weksler, to przecież jasne, że to Weksler, Jakub Weksler”. Otwierają księgę: „A tu jest jego mama”, pokazują w księdze pamięci. „To jest jego mama. To była szefowa syjonistów”. I siostra przyjeżdża z Izraela ze zdjęciem wykadrowanym z tego zdjęcia zbiorowego, główka tylko – zdjęciem mojej mamy. To był rok [19]92, gdzieś kwiecień po Wielkanocy, a ja w lipcu już siedziałem w samolocie i powtarzałem: „Weksler, Weksler, Weksler”, uczyłem się swojego nazwiska. Powtarzałem: „Jakub, Batja”, czyli imiona moich rodziców. I później co roku jeździłem już do Izraela.

Data i miejsce nagrania	2008-11-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"